

Jego i nasza Matka... Maryja

Wykład 21

Ks. Piotr Łabuda

MARYJA PRZY KRZYŻU

Żyjący w IV wieku znany z tego, że krzewił kult Maryjny św. Efreem, medytując mękę Chrystusa i stojącą przy krzyżu Maryję pisał: „Stojąc obok krzyża i patrząc na wiszącego na nim Zbawiciela, rozważając straszliwe rany, widząc gwoździe, skargi, policzkowania i bicze, z pełnym bólu żalem czy-sta i nieskalana Panna zawołała: „Mój Synu najśladzsy, mój Synu najdroższy, jak przyjmujesz ten krzyż? Mój Synu i mój Boże, dlaczego musisz znosić plwociny, gwoździe i włócznię? Dlaczego musisz cierpieć bicie, szyderstwa, zniewagi i krzywdy! Dlaczego musisz przyjąć cierniową koronę, purpurową szatę, gąbkę, trzcinę, żółć z octem? Dlaczego wiesz umarły na krzyżu i obnażony? Ty, co niebo okrywasz chmurami? (Ps 147, 8). Dlaczego musiałeś znosić pragnienie, Ty, co stworzyłeś wszystko, morze i wody? Dlaczego umierasz niewinny wśród biczących i bezbożnych? Cóżeś uczynił? Czyż obraziłeś hebrajski naród, mój Synu? Dlaczego ci zbrodniczy i niewdzięczni zawiesili Cię na drzewie krzyża? Uzdrawiałeś wielu ich chorych i chorych, umarłych przywracałeś do życia, uleczyłeś paralytyka, ślepego od urodzenia oświeciłeś, Zbawicielu najdroższy! Wskrzesałeś syna wdowie. Życie wszystkich! Zachowałeś syna Chananejki i syna setnika od śmierci uwolniłeś! Piasek, choć liczny, jest policzony, a Tve, mój Synu, cuda przechodzą miarę! Wskrzesałeś Łazarza z grobu mówiąc: Łazarzu, wyjdź z grobu (J 11, 43). Twój głos wyciągnął go z otchłani i wywołał na ziemię.

Dlaczego Cię zabito, mój Synu najśladzsy, wielki Boże? Ustaje mój duch, gdy patrzę na Ciebie ukrzyżowanego przebitego gwoźdźmi, pełnego ran, najmilszy Synu! O Żydzi bezbożni, zabójcy Chrystusa, niesprawiedliwi względem Boga, niewdzięczni swemu Stwórcy! On was karmił manną na pustyni, przez Mojżesza rozdzielił morze i wprowadził do Ziemi Obiecanej. A ty, niegodny narodzie, zaparłeś się Chrystusa, za dobrodziejstwa odpłacasz się niegodziwością, za dobro złem, za manną żółcią, za wodę octem! Napojem gorzkim napoili Cię niegodziwcy, mój Synu! Pięć tysięcy ludzi nakarmiłeś pięciu bochenkami, Judeę napełniłeś naukami, najśladzsy Synu! Gdzie jest Twa piękność, mój Synu! Gdzie Twa uroda? Dlaczego umierasz na krzyżu, mój Synu, mój Boże! Słońce zaciemniło swe światło i stało się inne. Jasny księżyc zamienił się w ciemność, pękły skały, otworzyły się groby, rozdarła się zasłona w świątyni. Stworzenia uznały swego Stwórcę, a przewrotni i nędzni Hebrajczycy zatkali sobie uszy i zamknęli oczy, aby nie patrzeć na nigdy nie zachodzące Słońce, mój Synu!

Patrz, archaniele Gabrielu, sługo Boży! Gdzie tve «Witaj»! – aniele? Gdzie tve błogosławione «Witaj», które do mnie powiedziałeś, zwiastunie? Gdzie ta radość i błogosławieństwo, które mi zapowiedziałeś w słowach: «Błogosławionaś Ty między niewiastami»? (Łk 1, 28). Czemu mi nie objawiłeś bólu i ofiary, które w imię mego najmilszego Syna miałam przyjąć, gdy przepowiedziałeś mi wielką radość, którą od początku otrzymałam? W ustawicznych utrapieniach i jękach znosiłam straszliwą nienawiść Żydów i niewdzięczność przewrotnych przestępców. O przedziwny Symeonie! Oto miecz, o którym przepowiedziałeś, iż przeszyje me serce! Oto miecz oto rana, mój Synu i mój Boże! Śmierć Twa ścisła me serce – rozerwały się me wnętrzności me oczy się zaciemniły, mą pierś przeszył miecz ostry. Patrzę na Twą straszliwą mękę, mój Synu, mój Boże. Widzę Twą śmierć niewinną i nie mogę przyjść Ci z pomocą!

Gdzie Twa piękność i uroda, mój Synu? Zmiłuj się już nade mną osieroconą matką, mój Synu! Zmiłuj się nad opuszczoną Maryją, najśladzsy! Zmiłuj się, najdroższy Synu, i dodaj mi siły! Spójrz na me łzy, westchnienia i jęki i otwórz swe usta! Pociesz mnie, mój Synu! Nie mam gdzie nawet głowy skłonić. Nie ma już nikogo znajomego, ani ojca i matki, ani brata i siostry, którzy by mi dodali otuchy. Tyś mym ojcem, bratem i synem. Tyś mym życiem, otuchą, nadzieją i obroną. Tyś mą pociechą. Tyś mym

Panem i Bogiem. Tyś mym Stwórcą. Płaczcie ze mną, wszystkie uczennice Pana, które patrzycie na me cierpienia i rany mego serca! Zniż się już, krzyżu święty i błogosławione drzewo, bym mogła ucałować rany najmilszego Syna i swego Boga, objąć ciało i ucałować słodkie usta, oczy, twarz, ręce i nogi Syna swego! Zniż się, czcigodny krzyżu, zniż się! Wielka jest, krzyżu, twa chwała, wielka twa łaska, ogromna twa moc i potęga! O drzewo święte i błogosławione, na tobie Bóg twój i niewinny Stwórca wisi jak złoczyńca!

Synu mój, Synu najdroższy i najśladzsy, wielbię Twe utrapienia, czczę Twe miłosierdzie i męstwo. Czczę włócznię, rany, trzcinę, gwoździe, gąbkę, policzkowania, szyderstwa i pogardę, żółć i ocet, plucia i bicia mój Synu najśladzsy! Ale ponieważ to wszystko przyjąłeś dla swego stworzenia, Twa zelżywość stała się dla wszystkich chwałą, Twa śmierć stała się życiem dla całego świata. Powstań prędko, mój Synu i Boże, jak mi zapowiedziałeś! Swą śmiercią starteś i podeptałeś śmierć, aby większa radość zabłysła dla mnie, Twej pokornej matki, i aby się cieszyli ze mną wszyscy Twoi ukochani, a zawstydzili się wrogowie".

Chwalimy Cię, czysta i nieskalana błogosławiona Panno, niewinna Matko wielkiego Syna Twego i Boga, przeczysta i najświętsza, nadziejo grzesznych! Błogosławimy Ci, pełna łaski. Ty zrodziłaś Chrystusa, Boga i człowieka. Padamy przed Tobą, wzywamy Cię i błagamy o pomoc. Wyrwij nas, święta Panno nieskalana, od wszelkiego nieszczęścia i pokus szatańskich. Bądź naszą Orędowniczką i obroną w godzinę śmierci i sądu! Wybaw nas od ognia wiecznego i ciemności zewnętrznych i racz nas obdarzyć łaską swego Syna, Dziewico i najśladzsa Matko! Tyś jedyną nadzieją chrześcijan u Boga! Jemu cześć i chwała, moc i potęga na wieki wieków. Amen"¹.

Tradycja i redakcja

Opis śmierci Jezusa w Czwartej Ewangelii zasadniczo zgadza się z tradycją synoptyczną. Specyficznymi dodatkami w tekście Jana są informacje na temat napisu na krzyżu, opis podziału szat, słowa Jezusa na krzyżu „pragnę” (J 19,28) i „wykonało się” (J 19,30). Nade wszystko jednak w przekazie Ewangelii wg św. Jana ukazana jest obecność kobiet przy krzyżu – nade wszystko obecność Maryi (J 19,25-27).

Niewątpliwie św. Jan nadaje swojemu opisowi bardzo specyficzny koloryt. Nade wszystko Umilowany Uczeń całą swoją i czytelnika uwagę koncentruje na osobie Jezusa. Nawet, gdy nie Chrystus jest podmiotem akcji, Jan i tak Jego właśnie stawia w centrum. Cały opis wydarzeń na Golgocie można rozpatrywać w świetle dwóch konkretnych zaproszeń do skierowania spojrzenia na Jezusa. Pierwsza zachęta zawiera się w geście i słowach Piłata, który posadziwszy Jezusa na trybunale, ukazuje Go mówiąc „Oto król wasz!”. Drugim zaproszeniem, to słowa samego ewangelisty, który wskazuje na Ukrzyżowanego przytaczając słowa proroka: „będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37; por. Za 12,10). W obu przypadkach mamy do czynienia z zaproszeniem do kontemplacji. Ale kontemplować, to znaczy nie zatrzymywać się na tym, co widzą oczy ciała, ale starać się przeniknąć poza to, co widzialne, by móc odkryć rzeczywistość niewianą dla oczu, ale o wiele ważniejszą, kryjącą się za rzeczywistością widzialną i w niej².

¹ Św. Efrem, „Żale Najświętszej Maryi Panny nad cierpiącym Jezusem”, w: *Ojcowie Kościoła greccy i syryjscy. Teksty o Matce Bożej*, Niepokalanów 1981, s. 73-75.

² Zob. I. Gargano, *Lectio Divina do Ewangelii Męki Pańskiej (2). Męka Pana Jezusa według Jana*, Kraków 2002, s. 125-126.

Poza przekazem św. Jana poszczególni ewangelisti – synoptycy, patrzą na wydarzenia na krzyżu pośrednio, niejako poprzez reakcje tych, którzy byli tam obecni, którzy uczestniczyli w męce Pana. Ukazują negatywne postacie i czyny przywódców, żołnierzy czy też współkrzyżowanych z Jezusem. Rzecz jasna, ukazują także i pozytywne postacie – jak chociażby owego drugiego, skruszonego złoczyńcę, tłumów (Łk 23,40-43.48) i setnika (Mk 15,39 par.). Poza jednak podwójnym, głośnym wołaniem przed oddaniem Ducha (Mk 15,34 par.), poza słowami pocieszenia skierowanymi do skruszonego złoczyńcy (Łk 23,43), pełnego smutku ale i nadziei wołania „Eli Eli lema sabachtani (Mt 27,46), czy też zapisanego przez św. Łukasz donośnego wołania Jezusa „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46) Jezus kontemplowany jest pośrednio, poprzez słowa świadków, tych obecnych przy krzyżu.

Inaczej jest w Czwartej Ewangelii – można powiedzieć, w Ewangelii świadka. Św. Jan przez szybkie następstwo scen, kieruje nasz wzrok bezpośrednio na samego Jezusa Chrystusa. Można powiedzieć, iż Jan odważa się twarzą w twarz patrzeć na Światłość świata. Warto zwrócić uwagę, iż w janowym opisie wydarzeń na Golgocie znajduje się pięć następujących po sobie scen: intronizacja Jezusa (J 19,16b-22), dar szat i tuniki (J 19,23-24), dar Matki (J 19,25-27), dar Ducha (J 19,28-30) oraz dar krwi i wody (J 19,31-37)³. Jezus, który „zasiada na tronie krzyża” daje swojemu ludowi dary. Ewangelia św. Jana prezentuje te wydarzenia nie tyle jako sceny do oglądania – nie tyle jako relacje li tylko historyczne, ale jako obrazy – ikony, darowane nam do kontemplacji. Ikona bowiem nie proponuje obrazu rzeczywistości. Nie ukazuje rzeczywistości rozumianej jak obraz – zdjęcie. Ikona to sama rzeczywistość, która jest na niej wyrażona.

A zatem gdy patrzymy na janową Golgotę, to widzimy nie tyle obraz krzyżowanego Jezusa, ale prawdziwego ukrzyżowanego Mistrza. Scena kreśląca Matkę i stojących przy krzyżu niewiast, ucznia, ostatnie słowa „Patrz, syn Twój”, „Patrz, twoja Matka”, to nie tylko opis – relacja, ale ikona – rzeczywistość która się w tym opisie dzieje. Stąd też dokonuje się odwrócenie perspektywy. Obserwator nie jest li tylko zewnętrznym obserwatorem, ale wchodzi w scenę jak ten, kto jest widziany przez to, co widzi. Obserwator jest obserwowanym.

Język Czwartej Ewangelii jest jasny i niezwykle precyzyjny. Jan w zwięzłych słowach przedstawia rzeczywistości tak wielkie, że wobec nich wszystko milknie. Wobec kreślonych przez św. Jana wydarzeń każdy uczeń Pana staje w milczeniu, i niejako z lękiem wgłębia się w to, co ewangelista ukazuje.

Znamiennym jest, iż szczególnie ostatnie trzy janowe opisy wydarzeń na Golgocie są bardzo krótkie. Można by rzec – patrząc na ważność przekazania umiłowanemu uczniowi Matki Pana, na oddanie Ducha i wypłynięcie krwi i wody z przebitego boku – iż opisy te są za krótkie. Ich krótkość jednak bierze się stąd, iż te janowe ikony-przekazy relacjonują krótkie momenty. Stąd też – można odnieść wrażenie – że długość tych opowiadań niejako odpowiada czasowi trwania wydarzenia: czas trwania wydarzenia i czas opowiadania odpowiadają sobie. W ten sposób ewangelista osiąga niezwykle efekt – czytelnik uczestniczy w wydarzeniu. Jest obecny na scenie, jest zanurzony w wydarzenie, dotyka Wiecznego, widzi Niewidzialnego, zatapia się w ostatnich słowach i wydarzeniach Chrystusa. Każde słowo janowego dzieła staje się oknem: nie patrzysz na nie, ale przez nie. Otwierasz się na tajemnicę Jezusa, a i Jezus otwiera się na ciebie: istnieje dla ciebie, a ty dla Niego, wchodzi w ciebie, a ty w Niego, stanowi część ciebie a ty Jego.

Przekaz ukazujący Jezusa, Maryję i umiłowanego ucznia znajduje się w centrum wspomnianych pięciu scen; scen przedstawiających to, co dokonuje się na krzyżu. Nastaje godzina Chrystusa. „Godzina”, ku której wszystko zmierzało, godzina światłości docierająca i rozświetlająca cały wszechświat. Przekaz testamentu który Jezus daje z wysokości krzyża jest jednym z najbardziej niezwykłych przekazów, wielokrotnie analizowanych, posiadających różnorodne interpretacje.

³ Zob. S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana. Rozdziały 13-21*, Częstochowa 2008, s. 235-237.

Prawdziwy król

Naród wybrany oczekiwał nadejścia „Pomazańca Pańskiego” (zob. 1 Sm 2,10; 2 Sm 23,1; Ps 2,2). Według wielu Izraelitów oczekiwany Mesjasz – Król, miał być podobny do Dawida, który zbrojnie pokona siły zła, nastać wtedy miało ostateczne i wieczne Królestwo Boga (zob. Rdz 49,10; Ps 2,9.45; 72; 110).

Królestwo mesjańskie, zakorzenione głęboko w świadomości Izraela i opierające się na obietnicach prorockich, w pismach nowotestamentalnych służy do ukazania Jezusa jako twórcy prawdziwego Królestwa. Jednak jest to Królestwo całkowicie inne od tego, którego oczekiwali Izraelici – całkowicie pozbawione od wszelkich elementów politycznych.

Sam Jezus nie pretendował do tytułu królewskiego. Patrząc na Jego postawę można powiedzieć, iż nie przeciwstawiał się On, jako „konkurentowi do władzy”, Herodowi (zob. Łk 13,31n.; 9,7n.), ani zarządzeniom cesarza rzymskiego (por. Mk 12,13-17 par.) Nie przeczył, co prawda, kiedy Natanael nazywa Go królem: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela” (J 1,49). Jednakże słysząc to mesjańskie wyznanie wiary, kieruje rozmowę ku zagadnieniu paruzji Syna Człowieczego (zob. J 1,51). Zatem odwracając uwagę słuchaczy od spraw doczesnych i materialnych, jakie często łączyły się z pojęciem króla, zwraca ją ku wieczności.

W czasie publicznej działalności Mistrza z Nazaretu na szczególną uwagę zasługuje zachowanie ludzi, którzy zostali nakarmieni chlebem. Chcieli oni nadać Chrystusowi tytuł królewski. Jednak, gdy Jezus „poznał, że zamierzają przyjść i pochwyć Go, aby obwołać królem, oddalił się ponownie w góry sam jeden” (J 6,15). Królewski tytuł przypisywały Chrystusowi rozentuzjasmowane tłumy, uroczyście prowadzące Go do Jerozolimy. Wołano „błogosławiony, ten który ma przyjść w imię Pańskie, król Izraela” (J 12,13). Jest rzeczą znamioną iż Jezus nic nie mówi w czasie tego królewskiego powitania. Jan jedynie wspomina przepowiednie proroka Zachariasza: „nie bój się córko Syjonu, oto król twój przybywa siedzący na osiołku” (zob. J 12,14; Zach 9,9).

Medytując mękę Jezusa Autor Czwartej Ewangelii ukazuje Jezusa nade wszystko jako prawdziwego króla⁴. Św. Jan kreśli obraz Jezusa jako króla przede wszystkim w relacji z przesłuchania Go przez Piłata, mękę na Golgocie, jak również w opisie wydarzeń następujących po śmierci. Przekazanie Matki stojącemu przy krzyżu umiłowanemu uczniowi, również było decyzją prawdziwego króla.

Przy krzyżu Jezusa

Ze wszech miar niezwykle jest widok przy krzyżu. W centrum łśni krzyż – Jezus, obok którego dwaj złoczyńcy. Z jednej strony żołnierze dzielący szaty Syna, z drugiej stoją niewiasty oraz Jego umiłowany uczeń. Czterech żołnierzy z jednej strony i (co jest możliwe) cztery niewiasty z drugiej oraz uczeń. Można powiedzieć, iż na Kalwarii złączonych jest dwanaście (!) osób. Dla nich wszystkich – dla przyjaciół i nieprzyjaciół Jezusa, konający na krzyżu Mistrz z Nazaretu jest w centrum zainteresowania⁵.

Można powiedzieć, iż w tajemnicy wydarzenia krzyża Jezusa Chrystusa obecni są wszyscy. Wszyscy także przez tajemnicę krzyża jesteśmy dziedzicami Mistrza z Nazaretu. Dalecy i bliscy, znani i nieznan. Wszyscy razem tworzą jeden lud Boży. Uczniowie uciekli (zob. J 16,32; Mk 14,50 par.). Pozostają niewiasty, które – jak podkreśli ewangelista „stoją” przy krzyżu, co jest znakiem wierności i oczekiwania. Trwającym przy krzyżu jest także uczeń, którego Jezus miłuje.

Tajemnica krzyża. Niezwykła tajemnica Boga, który oddaje się na okrutną śmierć krzyżową. Ileż trzeba emaptii i odwagi, by stanąć w miejscu tej straszliwej kaźni. Nie wszystkim tej odwagi starczyło. Jednak niewiasty i ten, którego Jezus miłował byli tam. Po ludzku najślabi – w chwili próby okazali się najmocniejszymi. Św. Jan podkreśli: „stały przy krzyżu”. Z wielką mocą ewangelista napisze –

⁴ Zob. P. Łabuda, *Jezus jako król w Czwartej Ewangelii. „To Ty powiedziałaś, że jestem królem” (J 18,37 par), „Seminare”* 24(2007), 83-94; I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa według Ewangelii Jana*, Kraków 2006, s. 12-13.

⁵ Zob. S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana*, s. 243-244.

„stały”. Użyty grecki czas (plusperfectum⁶) podkreśla historyczność wydarzenia, które rzeczywiście miało miejsce w przeszłości. Autor Czwartej Ewangelii podkreśla – jest to historycznie pewne wydarzenie. To się zdarzyło. I ci którzy tam byli – byli odważnymi Jego uczniami.

Znamiennym jest, że biblijna greka w trzeciej osobie liczby mnogiej nie posiada rozróżnienia rodzaju żeńskiego i męskiego. A zatem Jan nie pisze, iż przy krzyżu stały niewiasty czy stały i stali – niewiasty i mężczyźni. Tłumaczenie polskie bierze się z odczytania dalszego tekstu, gdzie ewangelista wylicza kobiety. W ten sposób św. Jan wskazuje, że przy krzyżu Chrystusa jest miejsce dla każdego. Każdy tam może siebie zobaczyć – dla każdego jest tam miejsce.

Wszystkie Ewangelie wskazują, iż narodziny nowego ludu Bożego dokonały się u stóp krzyża. Jednak pierwsze trzy ewangelie piszą o niewiastach po śmierci Jezusa, gdy patrzą z oddali na złożenie do grobu. Św. Jan inaczej – ukazuje niewiasty które stoją blisko. Widzą i słyszą te rzeczy, których innych oko nie widzi i ucho nie słyszy. Widzą tajemnice które przygotował Bóg dla tych, którzy Go miłują (1Kor 2,9).

Można zapytać, dlaczego Matka Jezusa i niewiasty, jak również umiłowany uczeń Mistrza z Nazaretu, stoją „przy krzyżu Jezusa”? Wydaje się, iż trwają oni przy krzyżu, gdyż prawdziwa Miłość nigdy nie gaśnie. Nawet jeśli nie może nic uczynić. W takim stanie niemożliwości taka Miłość staje się „współczuciem”. Prawdziwie Miłujący nie opuszcza Umilowanego nawet w śmierci. Współczucie, źródło wszelkiego działania, jest najważniejszym przymiotem Boga, który odczuwa innych jak samego siebie. To ze współczucia Boga do zagubionego człowieka rodzi się „konieczność” krzyża. „Stanie przy krzyżu Jezusa” jest początkiem Kościoła: krzyż to fundament i zasada nowego ludu. Odkrycie krzyża jest fundamentem wszelkiego działania Kościoła. Stąd też Paweł chwali się i chlubi krzyżem który odkrył i przyjął jako fundament swojego posługiwania (por. Ga 6,14-16; 1Kor 1,17nn.).

Po scenie w ogrodzie Getsemani (J 18,1-11), po przedstawieniu wydarzeń, które miały miejsce w pałacu Annasza (J 18,12-27), po relacji procesu przed Piłatem (J 18,28 – 19,16), Jan zapisuje, iż Jezus został przez Piłata przekazany arcykapłanom (J 19,16). Dalej Jezus, sam wzięwszy krzyż, „wyszedł ku miejscu, nazywanemu Miejscem Czaszki, po hebrajsku Golgota” (J 19,17). Dalej ewangelista podaje informację o samym fakcie ukrzyżowania oraz o dwóch innych skazańcach, którzy zawisli na krzyżu: „Tam Go ukrzyżowali, a wraz z Nim dwóch innych po obu stronach, pośrodku zaś Jezusa” (J 19,18) oraz o napisie podającym powód wymierzonej kary: „Napis ten czytało wielu Żydów, bo miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa, leżało blisko miasta” (J 19,20). Kolejny fragment perykopy dotyczy już wydarzeń, które rozgrywały się na Golgocie, od ukrzyżowania aż do śmierci Jezusa (J 19,23-30). Rozpoczyna się on relacją o losie szat Jezusa (J 19,23-24), następnie mówi o słowach Jezusa z krzyża skierowanych do Matki i do ucznia, którego miłował – fragment ten często określany jest mianem testamentu Jezusa (J 19,25-27), a kończy się opisem ostatnich chwil Jezusa i wzmianką o Jego śmierci (J 19,28-30).

Fragment Ewangelii Janowej kreślący obecność Maryi przy krzyżu, fundamentalny w relacji Maryja – Kościół, wieńczy ziemską misję Jezusa, objawiającego miłosierdzie Boga wobec ludzkości. Treść testamentu krzyża ukazuje Maryję nie tylko jako symbol Kościoła, lecz także wskazuje na jej duchowy wymiar macierzyństwa. „Prawda o duchowym macierzyństwie Maryi nie jest wytworem geniuszu chrześcijańskiego, ale ma swoje źródło w słowach Jezusa”⁷ (ipsissima verba). Z drugiej zaś strony decydująca jest tutaj postawa (ipsissima facta) Maryi jako Matki, tzn. stanie – trwanie w wydarzeniu paschalnej śmierci Syna Bożego. Określenie Maryi jako „stała Matka” oddaje treść i określa rolę jej duchowego macierzyństwa. Stabat – stała jest reakcją Maryi na niesprawiedliwą śmierć Sprawiedliwego, jest uwiarygodnieniem przestrzeni miłosierdzia, które swój moment kulminacyjny osiąga w śmierci jej Syna. Dopiero tak przeżywane macierzyństwo może być uznane istotnie za miłosierne.

⁶ Jest to używane dawniej w języku polskim czas zaprzeszły.

⁷ M. Bednarz, *Duchowe macierzyństwo Maryi według IV Ewangelii w świetle współczesnej egzegezy*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 10(1987), s. 196.

Wśród komentatorów trwają dyskusje co do ilości osób stojących przy krzyżu⁸. Trzeba jednak pamiętać, iż ewangelista nie zamierza precyzyjnie tego określać. Stwierdza jedynie, iż stały „Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleopasa, i Maria Magdalena” (J 19,25). Jan pisze o niewiastach w sposób nieokreślony – nie określa ile ich tam było. Chce przez to podkreślić, iż są one tam, dokąd wezwany jest każdy z nas, by zobaczyć tajemnicę Boga. W tajemnicy bowiem krzyża objawia się najwyższa miłość. Krzyż jest miejscem, gdzie rodzi się nowa ludzkość. Niezwykłym jest, że przy krzyżu swoje miejsce ma każdy. Są tam nieprzyjaźni żołnierze dzielący szaty Syna, z drugiej strony są także miłujące Jezusa niewiasty, które wyciskają w swym sercu Jego mękę. Łączy ich jedno – iż są blisko krzyża Chrystusa. Przy krzyżu wszyscy stanowią jedno, dalecy i bliscy, wrogowie i przyjaciele (por. Ef 2,13-18). Zbawienie które daje Jezus jest uniwersalne – jak dar Jego Ciała i Jego Ducha.

Czytając tekst ewangelii trudno definitywnie rozstrzygnąć, ile przy krzyżu stało niewiast. Nie jest jasne, czy „Maria Kleopasowa” stanowi uzupełnienie do „siostry Jego Matki” czy jest to zupełnie inna postać. W historii egzegezy pojawiały się i pojawiają opinie mówiące nie tylko o trzech lub czterech niewiastach przy krzyżu, ale także takie, które zredukowały ich liczbę do dwóch.

Dla niektórych komentatorów przy krzyżu stały dwie niewiasty. Ich zdaniem, po wyliczeniu dwóch bezimiennych kobiet, spokrewnionych z Jezusem, dalsze słowa należy zrozumieć jako bliższe określenie owych niewiast, a więc słowa „Maria, żona Kleopasa” odnosiłoby się do Matki Jezusa, a „Maria Magdalena” do jej siostry. Obie Marie natomiast byłyby typami: Oblubienicy Starego Przymierza (Matka Jezusa) i Oblubienicy Nowego Przymierza (Maria Magdalena). Takie ujęcie wydaje się najmniej prawdopodobne, gdyż wówczas Maria Magdalena byłaby siostrą Marii z Nazaretu, Matki Jezusa, a to z kolei oznaczałoby, że ich rodzice obu swym córkom nadali imię Miriam. Poza tym nie ma żadnych podstaw, by na podstawie tekstów nowotestamentowych sądzić, że Maria Magdalena była bardzo bliską krewną Jezusa – Jego ciotką.

Zwolennicy opinii obecności trzech niewiast przy krzyżu widzą w Marii Kleopasowej siostrę Matki Jezusa. Uzasadniając swoją opinię, powołują się m.in. na apokryficzną Ewangelię Filipa (II 59,6-11), gdzie mowa jest o trzech Mariach, które podczas publicznej działalności towarzyszyły Jezusowi. Siostra Matki Jezusa miałyby zatem na imię Maria. Trudność identycznych imion sióstr jest do pokonania, gdy przyjmie się szersze znaczenie słowa „siostra”, rozumiejąc je jako „bliska krewna”, „kuzynka”. A taki sposób określania krewnych był powszechny w czasach Jezusa.

Najczęściej komentatorzy przyjmują, iż przy krzyżu Jezusa stały cztery niewiasty. Takie rozumienie wspierają także starożytne przekłady, które dodawały „i” między wyrażeniami „siostra Matki Jego” oraz „Maria Kleopasowa”. Dodatkowym argumentem jest fakt, że w Ewangeliach synoptycznych na Golgocie pojawiają się też trzy niewiasty, bez wymieniania Matki Jezusa. Zdaniem większości badaczy przy krzyżu oprócz Matki Jezusa stała także Jej siostra, Maria Kleopasowa i Maria Magdalena⁹.

Trudno dziś w sposób definitywny stwierdzić ile było niewiast przy krzyżu, czy przy krzyżu Jezusa były trzy czy cztery niewiasty. Są też głosy, że mogło być ich pięć. Niezależnie od tego ile było niewiast stojących przy krzyżu Jezusa, warto zwrócić uwagę na sposób określenia ich obecności. Ewangelista pisze, że niewiasty „stały przy krzyżu Jezusa”. Użyty w tym wyrażeniu przyimek (gr. para) łączy się z krzyżem. Krzyż jednak tutaj niejako zastąpieniem – metonimią Jezusa. A zatem sens tego zdania wskazuje, że niewiasty stały „przy Ukrzyżowanym”. Była to więc obecność wskazująca na głęboką, osobistą relację każdej z nich z Jezusem.

⁸ Zob. L. Stachowiak, *Ewangelia wg św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Poznań-Warszawa 1975, s. 374.

⁹ Zob. A. Paciorek, *Ewangelia umiłowanego ucznia*, Lublin 2000, s. 382; A.R. Sikora, „A obok krzyża Jezusa stały...”. *Świadkowie ukrzyżowania i śmierci Jezusa w J 19,25-27*, w: *Krzyż Twój wielbimy*, red. A. Paciorek, A. Tronina, P. Łabuda, Tarnów 2011, s. 227-228.

Z pewnością przy krzyżu obecna jest Matka Jezusa, Maria Magdalena oraz uczeń, którego Jezus miłował. Informacja o Marii Magdalenie potwierdzona jest przez pozostałe ewangelie. O jej obecności na Golgocie zaświadczenia wszyscy synoptycy (zob. Mt 27,55; Mk 15,40; Łk 2,10), wymieniając jej imię w grupie kobiet zawsze, w przeciwieństwie do Jana, na pierwszym miejscu. W Ewangelii Janowej Maria Magdalena pojawia się jeszcze w opowiadaniu o pustym grobie, gdzie zmartwychwstały Jezus daje się jej rozpoznać. W tej właśnie relacji pojawia się pełniejsza charakterystyka Marii i zarysowuje się jej misja apostolska. Jest pierwszą, która udaje się do grobu Jezusa (J 20,1), i jest tą, która jako pierwsza informuje Szymona Piotra i „ucznia, którego Jezus miłował” (J 20,2), o kamieniu odsuniętym od grobu (J 20,1). Po rozpoznaniu zmartwychwstałego Pana (J 20,16), otrzymuje od Niego zadanie ogłoszenia słów Mistrza uczniom (J 20,17). Być może postać Marii Magdaleny ma charakter typologiczny. Ukazana jest bowiem jako reprezentantka wspólnoty eklezjalnej, która cierpi z powodu nieobecności Jezusa, a początkowo także z powodu braku wiary w Jego zmartwychwstanie. W swej osobie ukazuje stałą miłość, jaką żywi do Jezusa, i tęsknotę, która skłania ją do poszukiwania swego Pana. W Ewangelii wg św. Jana jawi się ona jako ta, która z ciemności wiary przechodzi do Światła, którym jest sam Jezus. Maria Magdalena skupia w sobie cechy ucznia miłującego Jezusa, którego nadzieja nie gaśnie nawet wówczas, gdy rozum zdaje się mówić coś innego. Jest także typem ucznia, którego siła świadectwa i dynamizm wiary płynie z bezwarunkowej miłości do Jezusa. Spotykając Zmartwychwstałego, otrzymuje misję głoszenia prawdy paschalnej, której pierwszymi adresatami są uczniowie Jezusa.

Matka Jezusa

W przekazie św. Jana to nie niewiasty, nie Maryja, nie umiłowany uczeń patrzają na Jezusa. Ewangelista podkreśla, że to Mistrz „widzi”. Chrystus – mimo że jest w obliczu śmierci – jest działającym. Jest aktywny. Śmierć jest czasem gdy każdy jest wrażliwy na siebie, a nie na innych. Umierający człowiek oczekuje współczucia, a nie współczuje. Śmierć jednak Jezusa jest ze wszech miar niezwykłą. Jest aktem miłości. W tej „godzinie” Jezus nie troszczy się o swoje sprawy, ale o nich.

Wzrok Jezusa podąża za sercem – kieruje się ku Matce i uczniowi. Żołnierze podzielili między siebie szaty Jezusa. Jednemu z nich przypadła w udziale tunika całodziana, o którą ciągnięto los. Po wzmiance o niewiastach stojących przy krzyżu uwaga czytelnika koncentruje się na Matce. Można powiedzieć, iż Ona odpowiada tunice – przypadnie losem umiłowanemu uczniowi. Jezus bowiem widzi także „stojącego obok Niej ucznia, którego miłował”. Ewangelista podkreśli, iż jest to uczeń miłowany przez Jezusa – czy też jak należałoby dokładniej przetłumaczyć: uczeń, którego Jezus umiłowal i miłuje.

O Matce Jezusa Czwarta Ewangelia mówi w dwóch miejscach: w relacji o znaku w Kanie Galilejskiej (J 2,1-12) oraz w scenie przy krzyżu (J 19,25-27). Nie ulega wątpliwości, że istnieje ścisły związek między tymi wydarzeniami. Maryja w obu scenach nazwana jest „Matką Jezusa” (J 2,1-11; 19,25) oraz „Niewiastą” (J 2,4; 19,26). W obu scenach jest mowa o „godzinie” Jezusa (J 2,4; 19,26), która według ewangelisty nie jest momentem upokorzenia i poniżenia, ale „godziną” uwielbienia i wywyższenia Jezusa Chrystusa. W obu tych scenach rzuca się w oczy brak podania imienia Maryi. Dzieje się tak, gdyż ewangelistę interesuje nie tyle relacja między Maryją a Jezusem, ale rola Maryi w Jego zbawczym dziele. Zainteresowanie św. Jana wymiarem teologicznym w drugim rozdziale ewangelii jest widoczne w pominięciu w opisie wielu szczegółów, które zwykle należą do uczy weselnej, co pozwala wnioskować, że opowiadanie o weselu jest relacją wydarzenia z życia Jezusa, ale nade wszystkim także katechezą ewangelisty o tym, co dokonało się w Kanie w świetle wydarzenia paschalnego. Matka Jezusa ukazana jest w perspektywie funkcji, jaką pełni wobec wspólnoty. Jest to wyraźna funkcja wstawiennicza na rzecz rozwiązania problemu, jaki tam powstał. Objawienie w Kanie „tej godziny” antycypowane jest „znakiem”, poprzez który Jezus objawił swoją chwałę i dzięki któremu uczniowie zaczęli wierzyć. Posługa Maryi włączona jest w mesjańskie objawienie

Jezusa. W tej antycypacji rola „Niewiasty” ukazuje się jasno: jest Ona pośredniczką między Jezusem a ludźmi w otrzymaniu łask Nowego Przymierza. Jest służebnicą i wzorem wiary dla uczniów. Podobnie rzecz się ma w przekazie dziewiętnastego rozdziału.

Obecność przy krzyżu Jezusowym jest szczytowym momentem macierzyńskiego udziału Maryi w zbawczym dziele Chrystusa, w którym uosabia Ona w szczególny sposób macierzyńskie uczestnictwo Kościoła.

Na Golgocie Jezus kieruje swe słowa wpieryw do Maryi, polecając opiekę nad uczniem, którego miłował (J 19,26). Dopiero potem uczniowi zleca troskę o swoją Matkę, zapewniając iż uczeń od tej chwili „wziął Ją do siebie” (J 19,27).

Bez mała od początku wspólnoty Kościoła wydarzeniu na Golgocie przypisuje się znaczenie eklezjalne. Słowa Jezusa skierowane do Matki wychodzą niewątpliwie poza sferę stosunków domowo-rodzinnych syna i matki. Słowa te komentatorzy rozumieją jako skierowane do wspólnoty chrześcijańskiej, którą Matka swoją osobą wyobraża. Maryja staje się Matką wszystkich uczniów Jezusa, Matką duchową, Matką Kościoła – Matką tych, którzy przychodzą do Jezusa i pragną zbawienia. Z woli Jezusa Maryja stanowi integralną część dziedzictwa wiary Kościoła wszystkich czasów. Jest Ona jednym z darów, którymi Jezus zechciał ubogacić wspólnotę swoich uczniów. Egzegeci są na ogół zgodni, że również umiłowany uczeń w przekazie Golgoty pełni funkcję typologiczną, reprezentując całą społeczność Kościoła. Jezus ustanawiając Maryję Matką ucznia w porządku doczesnym, widział w nim równocześnie tych wszystkich, których do końca umiłował (J 13,1), oddając za nich życie (J 15,13). Matka natomiast, także w tym tekście, pełni funkcję opiekuńczą wobec tej wspólnoty, której uczeń jest reprezentantem. Maryja z woli Jezusa staje się Matką duchową Kościoła¹⁰.

Maryja jako świadek ostatnich chwil ziemskiego życia Syna usłyszy jeszcze dwa słowa, które wypowie Jezus. Będzie to słowo „pragnę” (J 19,28) oraz „wykonało się”, po którym „odda ducha” (J 19,30). Ale Maryja jest nie tylko świadkiem cierpienia i śmierci Jezusa, ale także adresatem szczególnej misji, jaką ma pełnić wobec Kościoła. Jej obecność przy krzyżu łączy się z konającym na krzyżu Jej Synem. Przyjmuje Ona ostatnie Jego słowa do Niej skierowane w postawie głębokiego zjednoczenia z dziełem zbawczym Jezusa i w duchu wierności pierwszemu „fiat” (Łk 1,38).

„Niewiasto, patrz syn twój! Następnie mówi uczniowi patrz twoja Matka” (J 19,26). Są to ostatnie słowa, jakie Jezus kieruje do Matki i swojego umiłowanego ucznia. Niezwykłym jest, iż ostatnie chwile ziemskiego życia Mistrza z Nazaretu wypełnia troska o najbliższych. Nade wszystko troska o Tę, która dla Niego od samego początku, od zawsze – poświęciła wszystko.

Pamiętać trzeba, że starożytność izraelska nie znała praktyki testamentu pisemnego. Przed śmiercią jedynie ojciec – mężczyzna, „wydawał rozkazy co do swojego domu (zob. 2Sm 17,23; 2Krl 20,1) – rozporządzał swoimi dobrami. Zasadą fundamentalną było to, iż tylko synowie mieli prawo dziedziczenia. Kobieta jeśli pozostawała wdową – nic nie dziedziczyła. Wszelkie dobra przechodziły na krewnych płci męskiej ze strony ojca. Los samotnej wdowy był smutny i trudny¹¹. Konający na krzyżu Chrystus nie pozostawia Matki samotnej, nie pozostawia Jej jako samotnej wdowy¹².

Uczeń, którego Jezus miłował

Warto jeszcze na chwilę zatrzymać się nad tym, który staje się synem Maryi. Obecny przy krzyżu uczeń, którego Jezus miłował, pojawia się wielokrotnie na kartach Czwartej Ewangelii. Określenie „uczeń, którego Jezus miłował”, które występuje jedynie w Ewangelii według św. Jana, pojawia się w niej pięciokrotnie (J 13,23; 19,26; 20,2; 21,7.20) i to tylko w jej drugiej części (J 13 – 20). O uczniu

¹⁰ Zob. H. Langkammer, *Jezusowe słowa z krzyża*, s. 177.

¹¹ Zob. szerzej: R. De Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, Poznań 2004, s. 63-65.

¹² W pismach ojców kościoła (z wyjątkiem Orygenes), jak również i w komentarzach kolejnych wieków, można znaleźć zasadniczo podkreślanie wymiaru moralnego – troskę syna o matkę. Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa według Ewangelii Jana*, Kraków 2006, s. 124.

tym jest mowa w relacji o ostatniej wieczerzy, podczas której spoczywał on na piersi Jezusa (J 13,23; 21,20). Potem wyraźna wzmianka pojawi się właśnie we fragmencie mówiącym o jego obecności przy krzyżu (J 19,26-35) oraz w relacjach o zmartwychwstaniu Jezusa (J 20,2-8; 21,7). W Janowej Ewangelii pojawiają się jednak jeszcze wzmianki o innym anonimowym uczniu, którego egzegeci dość zgodnie identyfikują z „ucniem, którego Jezus miłował”. W trzech innych miejscach mowa jest albo o „innym uczniu”, albo o anonimowym uczniu, który występuje obok Andrzeja, jako uczeń Jana Chrzciciela (J 1,37-42)¹³.

Otwartym pozostanie pytanie, dlaczego Ewangelista – bo wydaje się, iż on jest tym uczniem – ukrywa się pod tajemniczym określeniem „umiłowany uczeń”. Być może czyni tak ze skromności; być może za takim określeniem stoi cała szkoła janowa, która wiedząc że Jezus szczególnie miłował Jana, chciała powiedzieć, iż każdy uczeń Mistrza z Nazaretu jest przez niego miłowany. Z tekstów jednak wynika, że za określeniami tymi kryje się postać idealnego ucznia, który budzi podziw i szacunek, ucznia, który pociąga swoją wiernością i miłością do Mistrza. „Spoczywał on na piersi Pana – był więc dla Jezusa kimś szczególnie zaufanym. Kiedy inni uczniowie uciekli w Getsemani, ów uczeń wszedł do arcykapłana razem z Nim na dziedziniec, co więcej wiernie trwał przy krzyżu obok Matki Jezusa. Widział krew i wodę wypływającą z boku Jezusa i dał o tym świadectwo. W poranek wielkanocny pierwszy przybył do grobu. Zobaczył i uwierzył. Podczas cudownego połowu był pierwszym, który rozpoznał Pana. Umiłowany uczeń nigdy nie opuścił Mistrza, doszedł do szybkiego i głębokiego zrozumienia słów Jezusa. Pozostaje on świadkiem testamentu Jezusa i Jego przykazania miłości.

Jeśli przyjmie się, że owym umiłowanym uczniem był syn Zebedeusza a brat Jakuba – św. Jan, to był on jedynym z grona apostoelskiego, który był przy krzyżu Jezusa. Jest też jedyną osobą, obok Matki Jezusa, do której konający Jezus bezpośrednio się zwraca. Wpierw sam zostaje oddany opiece Matki: „Niewiasto, patrz syn Twój”, a potem Jemu Jezus powierza swą Matkę: „Patrz, twoja Matka” (J 19,26). Odpowiedzią tego ucznia nie były słowa, ale konkretny czyn: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27). Zostaje zatem nie tylko oddany Matce Jezusa jako syn, ale sam otrzymuje wyjątkowe zadanie wobec Maryi jako swojej matki.

Myśląc jednak o owym umiłowanym uczniu można w nim próbować zobaczyć siebie. Od czasów patrystycznych dopatrywano się w obecności Matki i umiłowanego ucznia symboliki kościelnej. Uczeń ten – świadek Jezusa Chrystusa, który przez swą Ewangelię głosi miłość Syna – jest nowym człowiekiem. Jest tym, który otrzymuje dar i zadanie. W jego postaci można wiedzieć każdego człowieka. Każdy bowiem z nas jest miłowany przez Jezusa Chrystusa.

Przez śmierć Jezusa Matka, która miłuje i umiłowany uczeń pozostaliby pozbawieni miłości. Jezus jednak powierzając ich sobie wzajemnie, realizuje na ziemi pełną miłość. Między Matką i uczniem zaczyna krążyć miłość wzajemna, chwała Boga i życie człowieka. Dlatego pożyteczne jest, aby Jezus odszedł, bo w przeciwnym razie nie przyszedłby do nas Duch który jest Miłością (J 16,7). Golgota staje się miejscem, gdzie Syn Człowieczy rodzi się dla nieba, a umiłowany uczeń staje się Synem Bożym: jest bratem Jezusa, ma tę samą Matkę i tego samego Ojca, to samo ciało i tego samego Ducha. Otrzymuje niezwykły dar Maryi.

Brak imienia zarówno Matki Jezusa, jak i samego ucznia, zdają się być wyraźną wskazówką, by całej tej sceny nie interpretować jedynie w kategoriach osobistej troski Jezusa o ucznia i Matkę. Egzegeci powszechnie przyjmują, że uczeń, którego Jezus miłował, jest tu reprezentantem całego Kościoła, który z woli Jezusa wchodzi w zupełnie nową relację z Matką Jezusa. Dopowiedzenie ewangelisty, że „uczeń wziął ją do siebie”, nie wyklucza oczywiście dosłownego przyjęcia Maryi do swego domu, zapewnienie Jej opieki i danie Jej utrzymania, ale przede wszystkim oznacza to,

¹³ Zob. A. Paciorek, *Ewangelia umiłowanego ucznia*, s. 44-45.

że przyjął Ją do swego życia – jako przedstawiciel wszystkich wierzących w Chrystusa. Maryja zaś staje się Matką całego Kościoła¹⁴.

„Uczeń, którego Jezus miłował” zachowuje w pamięci dokonujące się wydarzenia. Wraz z innymi stojącymi tam osobami jest świadkiem ostatnich chwil ziemskiego życia Jezusa. Swym głębokim przeżyciom daje wyraz w spisanej Ewangelii. Z jej tekstu wynika, że jest on też świadkiem podania Jezusowi „gąbki nasyczonej octem” (J 19,29), zaś po Jego słowie: „Pragnę” (J 19,28) również i ostatniego słowa Jezusa: „Wykonało się”. Jan jest świadkiem śmierci Jezusa i przebicia włócznią boku Mistrza. Jego obecność przy krzyżu staje się gwarantem wiarygodności faktu Jezusowej śmierci. Wobec późniejszego sceptycyzmu niektórych, co do faktycznej śmierci Pana, autorytetem naocznego świadka, daje świadectwo prawdzie. Na wydarzenie Golgoty patrzy w świetle starotestamentalnych Pism. Wraz z Matką Jezusa i obecnymi na Golgocie jest jednym z tych, o których mówił prorok Zachariasz: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (Za 14,8; J 19,37). Umiłowany uczeń kontempluje wydarzenia zbawcze, odkrywając ich głęboki sens i ogrom miłości Boga. Uczeń, którego Jezus miłował, jest zatem czynnym uczestnikiem wydarzeń męki i śmierci Jezusa, a jednocześnie jej autentycznym świadkiem. Jest figurą Kościoła, który trwa przy Panu; kontemplując tajemnicę Jego męki, odczytuje jej głęboki sens w świetle starotestamentowych zapowiedzi. W historię swojego życia wprowadza z woli Zbawiciela Jego Matkę, a jednocześnie sam staje się przedmiotem Jej duchowego macierzyństwa.

Przekazanie Maryi umiłowanego ucznia, a dopiero potem uczniowi Maryi sugeruje, iż Chrystus nie tyle pragnie zatroszczyć się o przyszłość swojej Matki, ale o przyszłość Kościoła poprzez jej duchowe macierzyństwo. Wymiana, jaka następuje pomiędzy Jezusem a umiłowanym uczniem, oznacza dla Maryi przyjęcie w sposób definitywny tego, na co stopniowo przygotowały ją wszystkie spotkania z Synem: pozwolić odejść Jezusowi i przyjąć ucznia; dlatego dokonuje się w niej macierzyńskie, a zarazem miłosierne poruszenie wobec „nowego owocu jej wnętrzości”, na wzór Ojca, który wzrusza się na widok tych, którzy „nie wiedzą, co czynią”.

Od tej godziny

Ewangelia Jana jest oczekiwaniem „tej godziny” (zob. J 2,4; 12,27; 13,1; 16,4.21.32; 17,1). Wraz z powierzeniem syna Matce i Matki synowi wszystko zostało wypełnione (J 19,28). Wszystko co się wydarzy „od tej godziny” jest już „potem”, które z tej godziny wypływa. „Godzina” krzyża stoi w centrum historii Boga i człowieka. Do tej godziny wszystko prowadzi i wszystko z niej wypływa. Godzina ta jest sercem czasu, złączeniem przeszłości i przyszłości z Tym, który jest wiecznym „teraz”. Po zakończeniu misji Syna rozpoczyna się misja tych, którzy jak On, są synami Ojca. Kontynuują oni Jego dzieło w świecie aż do Jego powrotu (J 21,22).

Niektórzy z komentatorów widzą w tej scenie J 19,26-27 akt adopcji. Wydaje się jednak, iż zdarzenie to trzeba postrzegać w kategorii objawienia: Jezus otwiera Matce oczy na nową rzeczywistość, która rodzi się przy krzyżu.

Trzeba pamiętać, iż formuła „Oto” – w języku greckim *ide* – oznacza „patrz”, zobacz” (por. J 1,29.36). Jezus zatem mówi do Matki, aby zobaczyła ucznia jako swego syna, równego Jemu, który uznaje go za brata. Oddane dosłownie w przekładzie Biblii Tysiąclecia „Niewiasto, oto syn Twój” można by opisowo przekazać: „Niewiasto, patrz (zobacz), to jest syn Twój” (analogicznie: „patrz, twoja Matka”)¹⁵.

Maryja zostaje nazwana mianem niewiasty u początku działalności Jezusa i u końca, gdy stoi przy Jego krzyżu. Zapowiedziana w Kanie Galilejskiej godzina Jezusa wypełnia się w tajemnicy krzyża. „Niewiasto” mówi Jezus także i do Samarytanki mającej siedmiu mężów i nieposiadającej teraz

¹⁴ Zob. M. Czajkowski, *Uczniowie podczas męki Chrystusa*, w: *Męka Jezusa Chrystusa*, red. F. Gryglewicz, Lublin 1986, s. 104

¹⁵ Zob. I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa*, s. 126.

małżonka (J 4,21; por. 4,7.11.15.17. 19.25.27.28.39.42)¹⁶. Również jej – spragnionej wody żywej – Jezus zapowiada nadejście „godziny” w której czcić się będzie Ojca „w Duchu i w prawdzie” (J 4,23). Słowo „niewiasto” odnosi także Jezus do cudzołożnicy (J 8,10; por. 8,3.4.5.9), którą za nieprawą miłość Prawo nakazało kamienować. Tak wreszcie Mistrz z Nazaretu nazwie Magdalenę płaczącą i poszukującą Oblubieńca – Tego, którego tak bardzo umiłowała (J 20,15; por. 20,13). Niewiastą nade wszystko jest jednak Maryja.

Ona, która jest Izraelem. Jest niewiastą – oblubienicą, której Oblubieńcem jest Pan. Z Niej rodzi się nowy człowiek reprezentowany przez umiłowanego ucznia, pierwszy z niezliczonej rzeszy tych, którzy pójda w jego ślady. Wypełnią się słowa zapisane przez Izajasza: „z bardzo małego stanie się tysiącem, z najmniej znaczącego – narodem potężnym. Ja, Pan, sprawię to szybko w swoim czasie” (Iz 60,22).

Matka Jezusa jest równocześnie dopełnieniem synagogi i początkiem Kościoła. Przy krzyżu „niewiasta” spotyka Oblubieńca i wreszcie staje się „matką”. Rodzi nową ludzkość, która stanowi Jedno w miłości (por. J 17,11.21-23). Izraelowi, matce, która miłuje, objawiony został w umiłowanym uczniu naród mesjański, Kościół. Jezus powierza Izraelowi Kościół, aby go rozpoznał jako obiecanego syna.

Maryja przy krzyżu jest wzorem dojrzałej wiary i miłości. Posłuszna woli Bożej znosi mężnie bóle matczyne na wzór matki siedmiu męczenników Machabejskich (2Mch 7). Jako kobieta mężna i wspaiałomyślna zostaje ustanowiona przez Jezusa na Jego miejsce jako podstawa, skała i kolumna Kościoła, aby ochraniać go przed wszelkimi niebezpieczeństwami przez wieki do końca świata. Jest Matką apostołów i wszystkich wierzących reprezentowanych przez umiłowanego ucznia¹⁷.

Taką Matkę właśnie otrzymuje uczeń, do którego Jezus mówi: „Zobacz twoją Matkę”. Chrystus przekazuje to, co jest najbardziej Jego: ucznia Matce i Matkę uczniowi. W słowach tych Jezus powierza Kościołowi Izraela, by ten rozpoznał naród wybrany jako własną Matkę i zczyn święty (Rz 11,16). Z krzyża rodzi się jedność między Izraelem i Kościołem, ugruntowana uznaniem pierwotnej odmienności matki/córki, która powala im istnieć. Winien nastać czas, gdy Izrael zaakceptuje Kościół jako córkę a Kościół Izraela jako matkę; kiedy różne Kościoły uznają swoją tożsamość i staną się siostrami – są bowiem córkami jednej matki. Ich jedność będzie dla świata świadectwem miłości Ojca, którą Syn przyszedł przynieść braciom (zob. J 17,23). Wtedy wszystkie rzeczy, na niebie i na ziemi, zostaną zjednoczone w Chrystusie (Ef 1,10). Bóg będzie wszystkim we wszystkich (1Kor 15,28).

Znamiennym jest, że w przekazie wydarzenia przy krzyżu można dostrzec niezwykle przejście. Na początku Ewangelii pojawia się określenie Jego matka – matka Jezusa. Dalej Maryja jest określona krótko – matka. Jezus zobaczył Matkę. Wreszcie dokonuje się przekazanie i Maryja zostaje nazwana matką ucznia: „patrz Matka twoja”. Można powiedzieć, iż dokonano się przeniesienie. Niewiasta, która jest Matką Jezusa staje się Matką jako taką, finalnie zaś Matką ucznia.

Uczeń ten to każdy z nas. Każdy z nas jest bowiem wezwany do bycia doskonałym uczniem Chrystusa – prawdziwym i wiernym Mistrzowi, wierny, gdyż otrzymał Ducha Świętego. Otrzymał także w darze i jako zadanie Jego Matkę¹⁸.

Uczeń „wziął (czy też przyjął) Ją”¹⁹. Czasownik „lambano” w języku greckim oznacza wziąć, otrzymać, przyjąć. Jak żołnierze wzięli – przyjmują szaty Jezusa (J 19,23), tak teraz uczeń umiłowany „przyjmuje” Jego Matkę. Po „przyjęciu” przez Jezusa naszego octu (J 19,30), ludzie „przyjmują Jego ciało (J 19,40), ostatecznie „przyjmą” „Jego Ducha” (J 20,22). Znamiennym jest, że koniec Ewangelii Jana zdominowany jest przenikaniem się słów „powierzyć – przyjąć”. Wydaje się, iż św. Jan odnosi się tu do miłości okazywanej i przyjmowanej, do życia Boga udzielanego wszystkim.

¹⁶ W Biblii Tysiąclecia często greckie słowo *gyne* – niewiasto, jest tłumaczone niezasadnie jako kobieta.

¹⁷ Zob. szerzej M. Przyszychowska, *J 19,25-27 w interpretacji łacińskich Ojców Kościoła*, STV 43(2005), s. 55-78.

¹⁸ Zob. M. Thurian, *Maryja, Matka Pana, figura Kościoła*, Warszawa 1990, s. 237.

¹⁹ Zob. szerzej I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa*, s. 137-141.

Ewangelista podkreśli, iż uczeń przyjął Maryję „do siebie”. Greckie wyrażenie „eis ta idia” oznacza własny dom lub własne rzeczy. Oznacza własność osobistą danej osoby – wszelkie posiadane dobra. Nacisk wyrażenia „eis ta idia” jest położony na „własność prywatną” – czyli na to wszystko czego właścicielem wyłącznym jest dana osoba. Z nikim nie dzieli się. Jest to wyłącznie jego własność. A zatem uczeń przyjmuje Matkę Jezusa jako swoją matkę, dom i najwyższe dobro, z którego wypływa jego egzystencja. Można także powiedzieć, iż umiłowany uczeń Jezusa zabiera Maryję także jako swoje dobro – dobro przynależące do niego w sposób wyjątkowy. Matka Jezusa staje się z woli Mistrza z Nazaretu matką umiłowanego ucznia.

W niektórych manuskryptach Wulgaty mowa jest, że uczeń przyjął Marię „in suam”, zamiast „in sua”. W duchu tej zmiany oznaczałoby to, iż uczeń przyjął Matkę nie tylko do swego domu, ale jako swoją Matkę: uważa się za Jej syna i brata Jezusa zarówno w ciele jak i w Duchu. Bowiem Słowo stało się ciałem.

Ewangelie synoptyczne stwierdzają, że prawdziwą matką i braćmi Jezusa są ci, którzy słuchają Jego słowa i je zachowują (por. Łk 8,21; Mt 12,50; Mk 3,35). W przekazie św. Jana nową rodzinę tworzą ci wszyscy, którzy na mocy bycia Jego uczniem są złączeni z Mistrzem umierającym na krzyżu. Na mocy zaś ostatniej woli Jezusa z krzyża prawnie i przez wiarę są związani z Jego Matką. Jako Jej dzieci, winniśmy przyjmować Ją do swojej własności, do wszystkiego co posiadamy. Po ustanowieniu nowej rodziny wierzących dzieło Jezusa zostało dokonane.

Pytanie: Którego proroka cytuje św. Jan pisząc o przebiciu boku Jezusa?